Nr 141. Kraków, Sobota 22 Czerwca 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscowo: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowo: Administracya „Nowej Reformy". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Hessoles. — W Jarosławiu L. Strassberg. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herrmann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryczarski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Opieka nad ubogimi.

W pewnym związku przyczynowym z projektem ustawy o miejskich i powiatowych biurach pracy, pozostaje przedłożony obecnie Sejmowi przez Wydział krajowy projekt opieki nad ubogimi.

W motywach do tej ustawy, ujętej w 72 paragrafów, a opartej na monografii krajowego biura statystycznego, przytacza Wydział krajowy następujące szczegóły:

Projekt określa obowiązki publicznej natury gminy, powiatu, kraju, organów publicznej opieki nad ubogimi, określa rozmiary możliwej pomocy i reguluje rodzaje publicznej opieki, a mianowicie: umieszczanie w domu ubogich, zaopatrzenie w krajowym zakładzie dla nieuleczalnych i kalek, umieszczanie u osób prywatnych za wynagrodzeniem, wsparcie pieniężne, udzielanie potrzebnych przedmiotów, pieczę nad ubogimi chorymi, ochrony i zakłady wychowawcze.

Wydział krajowy sam przychodzi do przeświadczenia, że ograniczając się do istniejących instytucyj i przyjętych form pomocy i opieki nad ubogimi, daje projekt, zdolny wypełnić zaledwie jedną część zadania, jakie spełnić powinny czynniki publiczne w dziedzinie opieki i niesienia pomocy ubóstwu.

Projekt zajmuje się tylko ubóstwem indywidualnem i to w ściślejszem zakresie niesienia pomocy osobom, które fizycznie nie są zdolne do podjęcia jakiejkolwiek pracy, którąby im nawet tylko najskromniejsze pokrycie potrzeb koniecznych zapewnić mogła. Nie wchodząc w szczegóły innych zadań, które czekają w dziedzinie spraw ubóstwa na działalność czynników publicznych — zaznaczyć tylko możemy w logicznym związku i jako konieczne uzupełnienie, które może dopiero w pełni zapewnić skuteczne działanie przedłożonego niniejszem projektu potrzeby akcyi publicznej, skierowanej do powstrzymania włóczęgostwa i żebractwa przez organizacyę instytucyi „stacyj zaopatrujących" — wskazać na potrzebę działania w kierunku zmuszania do pracy osób, które mogą, ale nie chcą pracować w instytucyach, jak: kolonie poprawcze, domy przymusowej pracy i t. p.; a wreszcie niewątpliwie najważniejsze zadanie dostarczenia pracy tym, co i mogą i chcą pracować, a tylko zatrudnienia nie znajdują — przez system publicznych biur pośrednictwa dla pracy.

W projekcie pozostawia Wydział krajowy nienaruszoną podstawę prawną, na której się obowiązek zaopatrzenia ubogich opiera, to jest podstawę prawa przynależności do gminy. — W przeciwstawieniu do ustawodawstwa innych krajów monarchii, które, jak np. ustawodawstwo niższo-austryackie powołuje do załatwienia spraw opieki nad ubogimi nowe jednostki administracyjne, tak zwane „okręgi ubogich", spełnienie tych zadań opiera Wydział krajowy u nas w kraju na istniejącej organizacyi czynników autonomicznych.

Jednostka autonomiczna, miejscowa gmina wspólnie z równorzędnymi czynnikami obszaru dworskiego, powołaną zostaje w pierwszym rzędzie do spełnienia zadania. Jej siły intelektualne uzupełnia na miejscu współudział w działaniu czynników inteligencyi miejscowej, w pierwszym rzędzie duchowieństwa, które z natury rzeczy i zgodnie z ideą swego powołania w pierwszym rzędzie do współpracy w zadaniach dobroczynności publicznej powołane być powinno. Niedostateczność zasobów materyalnych gmin i obszarów dworskich, zamierza ustawa wspomódz przez powołanie do świadczenia wyższych i silniejszych jednostek autonomicznego ustroju, jakie u nas stanowią powiaty i kraj, przydzielając do spełnienia tym czynnikom niektóre części zadania opieki nad ubogimi w całości i przyjmując zasadę zasilania z funduszów powiatów i kraju niedostatecznych miejscowych zasobów.

Pomoc z funduszów publicznych udzielaną być może w myśl zasad przedłożonego projektu tylko w wypadkach najkonieczniejszej potrzeby i tylko subsydyarnie, o ile działalność miłosierdzia prywatnego całości zadania sprostać nie może. I w przepisach ustawy i w zorganizowaniu działania przewodnią myślą pozostać powinno staranie, by akcya publicznej dobroczynności nie wpłynęła tamująco na rozwój dobroczynności prywatnej. Akcyę miłosierdzia chrześcijańskiego zastąpić działalnością czynników publicznych byłoby dążeniem i niemożliwem do spełnienia i niesłusznem.

Organizacya publicznej opieki nad ubogimi powinna zadanie swoje zamknąć w rozwiązaniu tego problemu, który wymaga, by w społeczeństwie ubogi nie był ograniczony na wsparciu, które znajdzie u bliźniego, powodowanego uczuciem i obowiązkiem indywidualnego miłosierdzia, ale by poza tem mógł odwołać się do pomocy organu publicznego, działającego w myśl świadomie w ustawie wyrażonej woli całego społeczeństwa. W wykonaniu unikać powinna akcya publicznej dobroczynności niebezpieczeństwa popadnięcia w ciasnotę i przewlekłość biurokratycznego szablonu, które to niebezpieczeństwo w wysokim stopniu tej organizacyi zagraża.

Wydział krajowy zaznacza, że podstawowa przyczyna, która tamuje działalność autonomicznych czynników w krajach, jest fałszywą podstawą ustroju, w którym zupełna istnieje dysproporcya między zadaniami, jakie czynniki autonomiczne w myśl prawnego swego zakresu podjąć powinny, a źródłami dochodu, które dla nich stoją otworem. Wydział krajowy nie wątpi, że rząd, który wielokrotnie o losy ustawodawczego uregulowania opieki nad ubogimi w Galicyi się zapytywał, zechce ze swej strony także ułatwić finansowe spełnienie tego zadania.

Licząc się ze stroną budżetową przedłożonego projektu, Wydział krajowy nie określa dokładnie terminu dla jego wejścia w wykonanie. Nie wyklucza myśli okresu przejściowego, któryby posłużył do uporządkowania zasobów, jakie na ten cel w kraju są i stworzenia zakładów i instytucyj krajowych, o które działalność gmin w dziedzinie opieki nad ubogimi oprzećby się mogła.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 20 czerwca.

(—r.) Prawie wszystkie sejmy krajowe są w pełnej czynności. W każdym nawał pracy pilnej i koniecznej, której dla braku czasu pokonać niepodobna. Od lat kilku wymierza rząd sejmom czas tak skąpo, że właściwie nie mogą spełnić i połowy swojego zadania. Zaległości mnożą się z roku na rok iście w stopniu zatrważającym. Zbytecznie zastanawiać się bliżej nad tem, ile kraje koronne ponoszą tym sposobem szkody. Ustawodawstwo krajowe stało się kopciuszkiem, jak najgorzej traktowanym, a smutną jest bardzo rzeczą, że czynniki, które tyle deklamują o samorządzie krajowym, nie zdobędą się przynajmniej na tyle jego obrony, by rząd centralny wykonywał pod tym względem ustawowe postanowienia. Tegoroczna sesya sejmowa podobną jest kubek w kubek, do poprzednich „najnowszego okresu". Pytluje się tylko z największym pośpiechem z najbardziej naglących spraw te, które bezwarunkowo muszą być załatwione w czasie przepisanym, jak n. p. budżet krajowy, wszystko inne zaś, chociażby było jeszcze bardzo ważne i zbawienne dla kraju i ludności, spada z porządku dziennego obrad zawsze dla braku czasu. Sejmy krajowe są też obecnie zajęte na całej linii taką terminową pracą, dlatego wogóle obrady mało przedstawiają interesu.

W Sejmie styryjskim stanęła reforma wyborcza na porządku dziennym, mianowicie rozszerzenie ustawy wyborczej przez utworzenie nowej piątej kuryi wyborczej powszechnego głosowania. Kurya ta ma być wyposażoną 10 mandatami tak, że dotychczasowa liczba posłów powiększy się z 62 na 72. Reforma ta ma jednak przeciwników tak, iż zachodzi wątpliwość, czy przyjdzie do skutku. Pod tym względem istnieją w Austryi wogóle skandaliczne stosunki. W Gracu przynajmniej okazano dobre chęci, przystępując do spełnienia obowiązku wobec masy ludności, pozbawionej krajowego prawa politycznego. Jeśli państwo prawo to jej przyznało co do wyborów parlamentarnych, dlaczego odmawiają jej tego samorządy krajowe? Jest to jaskrawe nadużycie władzy, które dobrych owoców przynieść nie może i ostatecznie spowoduje rząd do interwencyi, ponieważ obecny niesprawiedliwy stan rzeczy nie może się długo utrzymać. Autonomiści więc sami dążą pośrednio do naruszenia samorządu. Innej bowiem rady nie będzie, ażeby ostatecznie zasada, tworząca jednę z podstaw państwowej ustawy wyborczej, konsekwentnie i sprawiedliwie została przeprowadzoną w krajowej i wogóle w samorządnych ustawach wyborczych. Egoizm klasowy nie może być prawem, to jest rażącem bezprawiem, pogwałceniem praw współobywatelskich, co w krótkim czasie usunięte być w jakikolwiekbądź sposób powinno.

Sejm czeski zajmuje się krajową ustawą wyborczą swojego rodzaju, nadzwyczaj „aktualną". Oto hr. Buquoy wniósł nowy podział okręgów wyborczych dla czeskiej większej własności ziemskiej z tem postanowieniem, że wszystkie okręgi mają wybierać w Pradze. Ostatnie postanowienie jest widocznie obliczone na to, by „reformie wyborczej" nadać zabarwienie narodowe. Ciał wyborczych ma być sześć. Pierwsze tworzą właściciele majoratów w całem królestwie, następujących pięć ciał wyborczych złożonych jest, w myśl kompromisowej geometryi wyborczej, podług powiatów. Na majoraty przypada 16, na pięć innych ciał wyborczych 54 mandatów poselskich, czyli razem nie mniej, jak 70 mandatów wyborcom, których jest mało co nad pół tysiąca. Oto sprawiedliwość społeczna! Jednak frazesowi stało się zadość, to rzecz główna. Można mówić i pisać, że Sejm czeski zajął się reformą wyborczą. To już chyba zakrawa na ironię.

W Sejmie górno-austryackim zanosi się na burzę z powodu ustawy nauczycielskiej, przedstawionej Sejmowi przez stronnictwo klerykalne. Ustawa polepsza wprawdzie nieco byt nauczycielom, jednak poddaje ich w części pod nadzór księży tak, jak gdyby obowiązywał jeszcze konkordat. Przeciwko temu rozwinięto w kraju silną agitacyę, do której przyłączyła się znaczna bardzo część nauczycieli ludowych, zrzekających się dobrowolnie polepszenia bytu, okupionego zależnością od duchowieństwa. — Wszystkie wolnomyślne stronnictwa sejmowe złączyły się razem i przygotowują się do najostrzejszej walki przeciw ustawie, nawet zapomocą obstrukcyi. Możemy przeto dożyć chwili, że rozkład obstrukcyjny, który święcił orgie w parlamencie, wtargnie także do sali obrad sejmowych. Znaczyłoby to, że pomimo uruchomienia parlamentu, obstrukcya zapuszcza faktycznie coraz głębsze korzenie, rozgałęziające się na samorządne ciała reprezentacyjne, że obstrukcya, będąca dotąd państwową, „ukrajowia" się. Trzeba tylko nieco większego zacietrzewienia przy swojem z jednej i drugiej strony, a słowo groźby spełni się. „Dobry przykład pociąga".

W Sejmie morawskim odzywają się dość nieśmiało sprawy narodowe. Zażądano sprawozdania i wniosków od komitetu ugodowego. który obradował bardzo wyczerpująco, jednak zawsze jeszcze nie doszedł do żadnego pozytywnego wyniku. Dziwne stosunki na Morawach, gdzie bardzo znaczna mniejszość niemiecka majoryzuje w Sejmie większość czeską, nastręczyły i w bieżącej sesyi podostatkiem przedmiotów do interpelacyj posłom czeskim. Namiestnik słucha skarg i żalów bardzo uważnie, mimo to idzie tam wszystko po staremu, podobnie jak na Śląsku, gdzie jednak jest jeszcze daleko gorzej.

Mowa posła dra Ferdynanda Weigla

wypowiedziana podczas obrad delegacyi austryackiej, d. 5 czerwca b. r., w sprawie rewersów demolacyjnych.

(Dokończenie.)

Gmina, w rozwoju swoim zupełnie skrępowana, wyraża z tego powodu za pomocą petycyj do Izby i pism do poszczególnych posłów życzenie, ażeby złagodzono tę surowość, z którą wojskowa władza budownicza wykonuje zakaz budowania w rejonie fortecznym i żąda rewersów demolacyjnych. — Na pociechę naszą obiega wprawdzie w najnowszym czasie pogłoska, że wysoki zarząd wojskowy sam nosi się z myślą zniesienia ściślejszego rejonu fortecznego i przeniesienia na większą odległość rejonu z zakazem budowania.

Atoli według mojego skromnego zapatrywania nie wiele na tem zyskamy, jeżeli przez takie przesunięcie wille, siedziby letnie i t. p., które dotyczas były ochronione, następnie znajdą się w rejonie zakazu budowania i znosić będą te same uciążliwości, skutkiem których faktycznie cierpi dotąd ludność. Zadaniem rządu austryackiego będzie raczej baczenie, by owe ulgi w przepisach demolacyjnych, które ja podnoszę, zostały przedłożone Izbie, jak zresztą swojego czasu szanowny delegat p. Popowski przedłożył Izbie posłów wniosek odnośny, ponieważ niesprawiedliwość i surowe stósowanie przepisów demolacyjnych na miejscu widzi i słyszy utyskiwania ludności, wołającej, by posłowie skargi ich skargi gorąco poparli.

Zanoszę tedy jak najuniżeńszą prośbę do wysokiego zarządu wojskowego, ażeby pod tym względem, jeżeli przez wypracowane już przedłożenie innego projektu ma być złagodzoną cała sprawa, już teraz wywarto na wojskowe władze budownicze należyty nacisk, by nie postępowały zbyt surowo. Wszak w swoim czasie jako referent prokuratoryi skarbu, która 36 pierwszych czasowych szańców polowych, usypanych dokoła Krakowa, miała wywłaszczyć, wykupiłem drogą wywłaszczenia 36 parcel gruntowych pod owemi szańcami, przy współudziale kapitana ze sztabu generalnego, który obecnie zajmuje wysokie stanowisko w dyrekcyi pewnej kolei, wówczas więc płacono jeszcze za to, co ludziom zabrano w parcelach gruntowych i budowlanych.

Jeżeli tedy, Szanowni Panowie, słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą, gdy ustawa o wywłaszczaniu wszędzie przy zakładaniu kolei, albo jak teraz przy mających się budować kanałach, drogach wodnych i t. p. właścicielom za odstąpioną własność każe wypłacać odszkodowanie, to równie jest sprawiedliwem, ażeby tym, których dotyka surowość rewersu demolacyjnego, dostawało się w udziale odszkodowanie.

Jak przykrem to jest dla ludności, jakim ciężarem, powiedziałbym, jest już ze względu na same budowle, gdy budujemy coś, co wznosiłoby się ponad linię, niech na przykład udowodni okoliczność, że gdy wznoszono u nas kaplicę na naszym tak pokojowym cmentarzu *), nie można było sygnaturką przekroczyć wysokości dachu, jak gdyby to miało alterować dalekość strzału, albo przynieść z zewnątrz jaką szkodę. Na każde nowe przedsiębiorstwo spoglądamy z obawą, że znowu wejdzie w grę rewers demolacyjny.

Szanowni Panowie! Gdy obecnie miasto kosztem 5½ miliona zbudowało wodociąg, który oddaje przysługi równie cywilnej ludności jakoteż i wojsku, gdy dotychczas mieliśmy straszliwą wodę do picia, miano w pobliżu źródła, w obwodzie 12 metrów postawić jakiś fort. — Miasto przeraziło się formalnie i wysłało do Jego Ekscelencyi deputacyę z prośbą, ażeby tego nie czynił, gdyż budowla, tak blisko wodociągu i źródła stojąca, z rowami dla odpływu wody i nieczystości z chwilą, gdy owe nieczystości zaczęłyby przeciekać, mogłaby łatwo zniszczyć to, co stworzono, kosztem 5—6 milionów.

Udowodniłem tedy, jak sądzę, dostatecznie, że skargi pod tym względem nie są płonnemi. Jestem przekonany, że Jego Ekscelencya już podczas swojego pobytu w Krakowie nabrał przekonania, jak bardzo przykrą i uciążliwą dla ludności jest ta sprawa, i dla tego niechaj zarząd wojskowy wszystkiego użyje, ażeby uniemożliwić zbyt surową interpretacyę przez wojskowe władze budownicze przepisów o fortyfikacyach, o zakazie budowania i rewersach demolacyjnych. Wszakże w Niemczech ustawa z d. 21 grudnia 1871 roku postanawia, że za ukrócenie prawa własności przez fortyfikacyjne ograniczenie prywatnej własności muszą być przyznawane odszkodowania. — Na tem kończę.

O generał-gubernatorstwo w Wilnie.

Kwestyi, czy potrzebne jest generał-gubernatorstwo w Wilnie, poświęca „Nowoje Wremia" w ostatnim numerze, jaki nas doszedł, osobny artykuł. Ze względu na to, że wszystko, co dotyczy Litwy, obchodzi nas mocno, nie bez interesu będzie zapoznać się z rozumowaniem wymienionego organu.

I tak, autor artykułu „N. Wr." wychodzi z zasady, że generał-gubernatorstwa mają racyę bytu tylko na dalekich kresach, n. p. w Turkiestanie, lub we wschodniej Syberyi, a mianowicie dlatego, ponieważ wielkie oddalenie tych prowincyj od siedziby centralnego rządu, oraz ich niski stan kulturny, wymagają, aby rządził niemi człowiek, mający większe prawa, niż zwykły gubernator. Natomiast kraj północno-zachodni jest dobrze znany, jakichś zaburzeń politycznych nie można się tam spodziewać, tak, że działalność wszystkich generał-gubernatorów wileńskich, począwszy od Potopowa (następcy Murawiewa-Wieszatiela), nie różni się w niczem od działalności zwykłych gubernatorów.

Przeciwnie nawet — zdaniem rosyjskiego dziennikarza — każdy z gubernatorów zdziałałby o wiele więcej, gdyby był samodzielnym i niezależnym od władzy generał-gubernatora. Dlaczego, zapytuje się on, gubernatorowie: wileński, grodzieński i kowieński nie mają znosić się bezpośrednio z ministrem spraw wewnętrz-

*) W oryginale użył mowca dowcipnej wobec ministra wojny gry słów: „unser so friedlicher Friedhof".

BAJORAS.

Żerowisko litewskie.

Powieść współczesna.

Część druga.

26 (Ciąg dalszy).

Zostawali tedy tylko Czujko, sam poszkodowany Chłystowicz i kilku żydków, szynkarzy po największej części.

Chłystowicz, jak się okazało, był dobrze pijany i plótł bez ładu i składu. Wtedy prezes polecił mu odpowiadać jeno na zadane pytania:

— Czy pan poznajesz w osobach tych oskarżonych napastników owego wieczora?

— Tak, poznaję wszystkich.

— Więc i ksiądz był tam z nimi razem?

— Nie widziałem go, bo pewnie się przyczaił.

— Czy pan nie zauważyłeś, który z nich miał broń z sobą?

— Owszem, Stanisław Mażul miał broń nabitą.

— Czy to ta sama? — pytał prezes dalej, pokazując mu dubeltówkę, z której dopiero co zdjęto pieczęcie sędziego śledczego.

— Ta sama.

— Po czem pan to poznaje?

— Widziałem ją nieraz, bo Stanisław Mażul chodził na polowanie niejednokrotnie.

Tu adwokaci zgodnie zażądali ekspertyzy broni samej.

Wystąpił, jako ekspert, oficer piechoty i zaczął pilnie oglądać broń sobie podaną. Uśmiechnął się przy tem.

— Co pan tam widzi? — spytał prezes.

— Znajduję tu cyngiel zgoła niepasujący tak, iż przy jego pomocy niepodobna spuścić należnej doń lufy prawej, a cyngiel lufy lewej, choć właściwy, czepia się o tamten i również nie działa.

— Jak pan to tłómaczy?

— Nie wiem, panie prezesie, lecz jestem pewny, że niktby nie zdołał dać strzału z tej broni.

— Cóż pan na to? — zagadnął prezes Chłystowicza.

Ów się zmieszał i splątał.

— Może oni mieli broń inną?...

— Niech pan sobie przypomni, może pan widział? — dopomógł mu prokurator.

Chłystowicz zrazu milczał, a później utrzymywał, że ksiądz często strzelał z rewolweru w noce ciemne.

— A przecież pan sam wskazywałeś sędziemu śledczemu na ślady śrótu, znajdowane w boku konia i w drabince pańskiego wozu.

— Bo strzelili śrótem.

— Lecz pan wiesz dobrze, iż strzał taki jest niemożebny z rewolweru.

Chłystowicz milczał zakłopotany.

— Więc w cóż się obraca pańskie opowiadanie o owym napadzie zbrojnym i zamiarach morderczych? — zagadnął obrońca.

— Oni mię wszyscy nienawidzili, to zbóje; oni to przecie tak nieludzko skatowali pana uriadnika Czujkę, w dziesięć dni później, wiążąc go na jego własnej bryczce z obrazą skromności i powagi jego.

— Zapominasz pan, że oni wtenczas już byli w więzieniu wileńskiem zamknięci.

Chłystowicz zamilkł ostatecznie, łypiąc zaczerwienionemi powiekami.

Słyszący ostatnie zeznanie i obecny w sali Czujko, pobladł z wściekłości i oburzenia. On przecie już od dwóch miesięcy otrzymał awans olbrzymi i został komisarzem cyrkułu w Wilnie, a to zwierzę teraz go kompromituje publicznie, wspominając o tej głupiej awanturze.

To też za chwilę, gdy wywołano go przed sąd, stracił werwę całą i arsenał skrzętnie zebranych dowodów i gniewnie usta zaciskał.

— Co pan wiesz w tej sprawie? — padło zwykłe pytanie z miejsca prezydyalnego.

Czujko postanowił mówić, jak najmniej i w ten sposób zemścić się na Chłystowiczu. Gdyby go wezwano w godzinę później, byłby nienawiść swą niewątpliwie przeniósł na oskarżonych i zeznawał z podwójną dozą zaciętości i nienawiści.

Tak zaś, po wysłuchaniu zeznań tego niemal najpoważniejszego świadka, prokurator osłabł wyraźnie w podtrzymywaniu oskarżenia i zaczął kreślić ołówkiem jakieś rysunki na leżącym przed nim papierze.

Żydkowie nic nie dodali z faktów wiarygodnych i okoliczności, natomiast i sąd cały i publiczność nabrali niewątpliwego przekonania, że byli oni przekupieni. — Nawet obrońcy nie wyzyskali łatwej sposobności demaskowania łotrów i powstrzymali się od badań zupełnie.

Była już trzecia z południa, i zmierzch wieczorny zazierał nieznacznie do ponurej sali sądowej.

Prezes zawiesił posiedzenie na godzinę, żeby nie dawać oczom ludzkim zgorszenia obaj bowiem jego towarzysze chrapali bez miłosierdzia i rozpaczliwie kiwali się na krzesłach sędziowskich.

Zresztą wszyscy byli zmęczeni. W sali panował zaduch niemożebny, a nieszczęśliwi oskarżeni oblewali się potem z gorąca i wrażeń niezwykłych.

Lecz nie lepszym był los żołnierzy, owych sług cesarskich, bo im ramiona i nogi całkiem zdrewniały, a wzrok mglisty i ogłupiały machinalnie błądził po głowach więźniów.

Sędziowie, obrońcy i publiczność udali się na obiad i prawdopodobnie zjedli go z apetytem.

Na schodach gmachu sądowego zostali tylko Łazowski, Henryk i Jerzy w otoczeniu szarego tłumu prostaczków. Nikt tu nie myślał o jedzeniu, oczy świeciły blaskiem gorączkowego oczekiwania, a serca biły jednem, wielkiem pragnieniem — sprawiedliwości i spokoju.

I gniew, i zaciętość, i nienawiść tajona pierzchnęły kędyś i rozpłynęły się w odczuciu bólu serdecznego i troski.

— Muszą być wolni! — błyskawicą obiegała myśl mózgi, śląc sercom trwożnym krzepiące przesłanki. Więc czekali zdenerwowani i szeptem wymieniali między sobą krótkie wyrazy lub pełne wymowy spojrzenia.

Dzwonek woźnego ponownie wezwał do sali. Dany głos świadkom obrony.

Przed sądem stanął wytworny i poważny generał Łazowski z piersią okrytą orderami. Taki świadek mimowoli wzbudza wiarę i zaufanie.

Zaczął mówić i mówił przeszło godzinę.

Był cały poemat, złożony z przepysznie odmalowanych epizodów i charakterystyki osobistości. Cała nikczemna działalność kliki kropiańskiej stanęła wobec sędziów naga i tysiącem niezbitych dowodów poparta.

Był tu więc Czujko, był Jerszow, był Stróżko-Zarucki, był Sidorenko, był pop z Gawy, był wreszcie Chłystowicz wespół z kilku występnymi żydami.

(Dok. nast.)

nych, jak to czynią np. gubernatorowie z Kostromy, z Orła lub z Mińska?... Zwraca on przytem uwagę, że gubernator miński, którego gubernię już trzydzieści lat temu wydzielono z generałgubernatorstwa wileńskiego, rządzi lepiej, niż generał-gubernator w Wilnie. Aby coś zrobić doniosłego w kraju północno-zachodnim, trzeba ten kraj znać — pisze autor omawianego artykułu. Oprócz Murawiewa jednak, żaden z jego następców tego kraju nie znał. Dlatego też ich postępowanie było bez planu, nu, szli oni tam, dokąd zaprowadził ich wypadek.

Wreszcie na poparcie swego twierdzenia, współpracownik „N. Wr.“ przytacza słowa jednego z generał-gubernatorów wileńskich, Todtlebena, który miał wyrazić się w ten sposób: „Jako dowodzący wojskami w okręgu wileńskim, mam dużo do czynienia, lecz jako generał-gubernator nie mam wcale spraw do załatwiania i nie widzę powodu, dla którego należałoby utrzymywać generał-gubernatorstwo w Wilnie“.

Ze swojej strony do tej opinii organu p. Suworina, możemy dodać uwagę, że generałgubernatorstwo w Wilnie jest dlatego solą w oku wielu Rosyan, ponieważ, bądź jak bądź, przypomina im odrębność Litwy i Żmudzi. — Byliby oni radzi nie tylko ze zniesienia generał-gubernatorstwa w Wilnie, ale także w Warszawie i Kijowie, bo wówczas zniknąłby do pewnego stopnia ślad dokonanego zaboru — przynajmniej pod względem administracyjnym. Wszelkie jednak tego rodzaju reformy, gdyby nawet do nich przyszło, nie zatrą w pamięci polskiej ludności Litwy, Żmudzi, Podola i Wołynia srogich krzywd, jakich doznaje od stu lat przeszło.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 21 czerwca.

Statut m. Krakowa. — Wianki. — Grunta dla gminy izraelickiej. — Dwie nowe szkoły. — Szkoła im. Kościuszki. — Wynagrodzenia. — Cech rzeźników a sprzedaż mięsa na placu św. Ducha. — Inspektor straży pożarnej. — Z posiedzenia poufnego.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej prezydent Friedlein oświadczył, że otrzymał ze Lwowa wiadomość o niezatwierdzeniu projektu statutu m. Krakowa. Wydział krajowy reskrypt odnośny wysłał, zaraz więc, gdy tylko nadejdzie, obradować będzie komisya statutowa, a następnie pełna Rada nad zmianami, których rząd się domaga. Zmiany te zajść muszą w §§ 19, 30, 45, 60 i 118, a to w następujących kierunkach: 1) Zachodzi sprzeczność między § 19 a 30 nowego statutu, § 30 nie zawiera mianowicie tych postanowień, o których mówi § 19 lit. n. 3) W § 45 statutu jest powiedziane, że co 3 lata wybiera się 32 radców. Ministerstwo zaś uważa to za błędne, gdyż zdarzyć się może, że trzeba będzie wybierać więcej niż 32 radców, w razie śmierci, rezygnacyi etc. 3) § 118 zawiera pewne uchybienia stylistyczne. 4) Ministerstwo żąda, aby ugrupowano w inny sposób tych wyborców, którzy otrzymali prawo głosu na podstawie podatku osobisto-dochodowego. Z I koła należałoby, zdaniem ministerstwa, przenieść tych wyborców do II i III koła. 5) Wreszcie potrzebną jest zmiana § 60, omawiającego prawo nakładania w pewnych wypadkach dodatków do podatków bezpośrednich przez uchwałę sejmową, z pominięciem namiestnictwa.

Po uchwaleniu subwencyi 500 koron na wianki, przystąpiono do porządku dziennego i uchwalono cały szereg spraw prawie bez żadnej dyskusyi. Mianowicie: uchwalono odstąpić gminie izraelickiej bezpłatnie grunta przy ul. Dajwor, pod warunkiem, że część ich (70 metrów), otoczy parkanem drewnianym, część zaś ($100^1/_2$ m.) osztachetowaniem żelaznem, charakterowi bóżnicy odpowiadającem; trzecią część gruntu (293 m.) uchwalono wydzierżawić gminie izr. za opłatą roczną czynszu w kwocie 1 korony. — Za lekarstwa, opatrunki i przyrządy chirurgiczne, wydane ubogim chorym w r. 1900, uchwalono dodatkowy kredyt 1010 koron 58 hal. — Z klas paralelnych szkoły I św. Wojciecha uchwalono utworzyć XXI czteroklasową szkołę męską i umieścić ją w prywatnym domu przy ul. Krupniczej 8; z klas paralelnych VI szkoły Czackiego, uchwalono utworzyć osobną XXII czteroklasową szkołę żeńską w ratuszu Kazimierskim. — Przyjęto do wiadomości, że Rada szkolna krajowa zorganizowała w Krakowie 4-klasową szkołę żeńską (XIX) i nadano jej nazwę im. Tadeusza Kościuszki. Dla tymczasowej kierowniczki szkoły im. Tadeusza Kościuszki jako wynagrodzenie za pomieszkanie w 4 miesiącach r. 1900 udzielono 240 koron. Nauczycielkom byłych kursów praktycznych robót kobiecych przy szkole św. Scholastyki, które w latach 1899 i 1900 zastępowały chorą koleżankę, przeznaczono 1080 koron. — Etat służby plantacyjnej zwiększono o jedną posadę dozorcy skwerów w ulicy Dietla z płacą 800 koron (wraz z kwaterowem); posada ta dotąd była nieetatową. — Nad prośbą cechu rzeźników o usunięcie sprzedaży pośledniego mięsa dla uboższej ludności z placu św. Ducha i przeniesienia do jatek poddominikańskich, przeszła Rada do porządku dziennego.

Załatwiono także na wczorajszem posiedzeniu sprawę nowych pomiarów m. Krakowa. Mianowicie dyr. Wdowiszewski przedstawił konieczność dokonania nowych pomiarów, które są ogółem kwestyą życia dla Krakowa, jeżeli miasto ma być kiedyś zupełnie uregulowane. Nowych pomiarów dokona rząd, a koszta wyniosą 80.000 kor. Ponieważ czynienie pomiarów nie leży w interesie rządu, który chce ich dokonać tylko pod pewnemi warunkami, przeto sekcya ekonomiczna radzi warunki te przyjąć. A warunki te streszczają się w następującem oświadczeniu, które gmina Krakowa ma złożyć kraj. dyrekcyi skarbu:

„Gmina miasta Krakowa zobowiązuje się przyczynić do kosztów nowego pomiaru m. Krakowa, jeśli pomiarem tym objęte zostaną także gminy przedmiejskie: Półwsie Zwierzynieckie, Łobzów, Nowawieś Narodowa, Czarnawieś z Kawiorami, Krowodrza i Grzegórzki, kwotą 19.000 koron, płatną w 10 ratach po 1900 koron rocznie. Zobowiązuje się dalej dostarczyć rządowi bezpłatnie przez czas trwania pomiaru, potrzebnych do niego robotników pomocniczych, tudzież materyałów do oznaczenia punktów trygonometrycznych i poligonowych, oraz lokalu na pomieszczenie biura pomiarowego, złożonego z dwóch pokoi i przedpokoju, jednak bez opału, obsługi i światła. — W zamian za te wszystkie świadczenia, których wartość wynosi razem 28.000 koron, żąda gmina miasta: 1) aby rząd rozpoczął pomiar zaraz i dokonał w ciągu lat 5-ciu; 2) aby kartowanie, t. j. wykonanie graficzne pomiaru odbyło się w podziałce 1:1000; 3) aby po wykonaniu map miasto otrzymało bezpłatnie pięć egzemplarzy litograficznej odbitki, i 4) aby operat pomiarowy z protokółem parcel był gminie udzielonym na dwa miesiące celem wykonania kopij miastu potrzebnych.“

R. Rotter popiera wnioski, bo jeżeli miasto dziś właśnie nie uchwali wniosku, rząd od wykonania pomiarów odstąpi, bo są one dla celów jego nie potrzebne. Wyjaśnia, dlaczego sprawa ta nie była przedmiotem obrad ostatniego posiedzenia sekcyi; dziś właśnie w sprawie tej po oświadczenie gminy przybył z Wiednia geometra.

Dr Rothwein zgłasza rezolucyę, aby polecić rządowi także wykonanie pomiarów w Prądniku Czerwonym, który wielkim pasem gruntu wkracza w gminę Krakowa.

Prez. Friedlein radzi wniosek uchwalić, bo koszta wobec sprawy wielkiej wagi, jaką przedstawiają pomiary, nie są znaczne. Pamiętać należy, że Lwów wstawił do budżetu na taki cel 100.000 k.

Wnioski sekcyi i rezolucyę dra Rothweina uchwalono.

Sąd wyższy krajowy w Krakowie zwrócił się do Rady miasta z zawiadomieniem, że zamierza dokonać przeistoczenia ksiąg gruntowych m. Krakowa, co za sobą pociągnie znaczne koszta. Dlatego prosi, aby gmina przyczyniła się pewną kwotą do przeistoczenia ksiąg. Rada uchwaliła oświadczyć sądowi wyższemu, że do kosztów przyczynić się nie może z powodu uchwalenia znacznej subwencyi na koszta nowego pomiaru m. Krakowa.

Następnie odbyło się posiedzenie poufne, na którem 28 głosami na 32 głosujących zamianowano brandmistrzem straży pożarnej kapitana inżynieryi p. Karola Fiedlera, nadano mu rangę IX (trzy gwiazdki, inni brandmistrze mają po dwie) i tytuł „inspektora straży pożarnej“. Drugim weterynarzem miejskim zamianowano p. Karola Konińskiego, weterynarza pow. w Wieliczce. Ukończył on szkołę weterynaryi we Lwowie z postępem znakomitym w r. 1896. W tym też roku z postępem znakomitym złożył egzamin rządowy. Pełnił w r. 1893 i 1894 obowiązki asystenta przy szkole weterynaryi we Lwowie i wydał szereg prac z dziedziny weterynaryi.

Jesień w czerwcu.

Płaczliwa impresya.

— Niema co mówić, strasznych dożyliśmy czasów i ciotka moja, która pije pięć razy na dzień kawę z mlekiem niezbieranem, słusznie twierdzi, że to kara boża.

Słowa te wypowiedział z wielką powagą p. Stanisław, patrząc przez zamglone szyby na koniec tramwajowego drążka i kółko, biegnące wzdłuż drutów przewodu elektrycznego.

— A cóż ma być ową karą bożą? — zapytałem.

— I ty się jeszcze pytasz? Więc tobie wcale to nie zawadza, że dzisiaj, dnia 20 czerwca, mamy zupełnie jesienny wieczór z deszczem, chłodem i wiatrem?

— Nagniotki jeszcze bardziej zawadzają, a człowiek milczy.

W tej chwili przysiadł się do nas emerytowany profesor, który zaczął nam opowiadać zabawne historye o Grekach, którzy sprowadzali z wybrzeży Bałtyku bursztyn, chociaż nie znali ani kolei żelaznej, ani poczty, ani pięciokilogramowych posyłek.

Ale Stanisław trwał przy swoich myślach ponurych i nagle zawołał:

— U Wenzla wypiłem trzy „generałówki“ i jedną „bombę“, u Hawełki trzy „wermuty“ i jedną „bombę“, u Maurizia trzy wiśniowe nalewki, a teraz u Kijaka piję drugą już pomarańczówkę, mimo to jednakże jestem rozpaczliwie trzeźwy. Co ja pocznę?

— Miałeś jechać na wieś.

— Byłbym się ładnie „ubrał“ — odrzekł Stanisław. — Wieś bywa czarującą w pogodny dzień słoneczny, ale jest odrażającą podczas słoty. Co jabym robił na wsi w taki wieczór dżdżysty? Grałbym w preferansa z obywatelem, proboszczem i nauczycielem? Dziękuję, wolę tutaj słuchać pouczających rozpraw kochanego profesora.

Profesor nie bardzo wprawdzie wierzył w szczerość tego wyznania, mimo to jednakże jął nam dla odmiany opowiadać, jak to starożytni Rzymianie przepędzali czas na wilegiaturze.

Ale przerwał mu znowu Stanisław, który zawołał z radością:

— Jeżeli ja w Krakowie nudzę się, jak strażak na wieży Maryackiej, to cóż dopiero uczuwa w Zakopanem taki facet, który płaci za pensyonat dziennie 5 „łatów“ i spędza czas na niemych modłach do barometru.

— Deszczem rządzi Jupiter pluvius — zauważył profesor.

— Niech go zeprą kolki, jak powiadał p. Zagłoba — odrzekł Stanisław. — Świat jest do niczego.

— Protestuję — odezwał się profesor. — Wielki poeta Schiller powiedział:

„Die Welt ist vollkommen überall,
Wo der Mensch nicht hinkommt mit
[seiner Qual“.

Rzeczywiście świat jest doskonałym, dokąd nie przyjdzie człowiek ze swoją męką.

Stanisław nagle spoważniał i rzekł po chwili:

— Ten Schiller może prawdę powiedział? Dobranoc — dodał, podając rękę na pożegnanie.

— Dokąd idziesz?

— Czy ja wiem? Z deszczu pod rynnę. Może nanowo rozpocznę kolej od Wenzla, może pójdę do teatru przeszkadzać porządnym widzom, może do domu, a może wstąpię do naszej wdowy z trzema córkami, którym deklamować będę po raz setny „Le vase brisé“.

Poszedł, a profesor dyskretnie zauważył:

— W głowie ma dużo, ale w sercu pustki.

— Nie tyle w sercu, jak raczej w kieszeni.

— Wy bo zawsze tylko myślicie o kieszeni — obruszył się profesor.

Z sąsiedniego pokoju doleciał nas urywek rozmowy:

— Mój złoty panie! Miałeś pan karo „singla“, więc trzeba było zgrać i zamarkować.

Nastrój pierzchnął... *Grabiec.*

Kronika.

Kraków, 21 czerwca.

Uroczyste zakończenie roku wykładowego w męskiej szkole analfabetów odbędzie się w niedzielę, dnia 23 b. m., o godzinie 3 po południu, w budynku szkoły wydziałowej św. Floryana przy placu Matejki.

Zarząd krakowskiego Koła męskiego Towarzystwa szkoły ludowej zaprasza członków Koła do jak najliczniejszego udziału w tej uroczystości.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 2 powieści p. t. „Dziesięć lat niewoli moskiewskiej“.

Wianki. Komunikują nam: W uzupełnieniu podanej wzmianki należy zaznaczyć, że punkt 6 programu powierzono do ułożenia i wykonania artyście-malarzowi, p. Kajetanowi S. Wolskiemu.

Zniknięcie kasyera. Wczoraj wieczorem rozeszła się po Krakowie pogłoska, że kasyer krakowskiej spółki tramwajowej niejaki Neusser, ograbiwszy kasę Towarzystwa, zbiegł z Krakowa. Gdy pogłoski te zaczęły coraz szerzej rozchodzić się po mieście, sprawę tę, jako obchodzącą ogół, zbadaliśmy, a przedstawia się ona jak następuje: Neusser, dwudziestokilkoletni kasyer krakowskiej spółki tramwajowej, oznajmił we wtorek zastępcy dyrektora (p. Mussil jest na urlopie) tramwaju, że jest chory, w następne dni nie przyszedł do biura, nie odesłał jednakże kluczów od kas wertheimowskich i szaf z księgami w urzędzie pozostających pod jego pieczą. Gdy nieobecność jego zaczęła być niepokojącą, próbowano otworzyć kasę przez ślusarza, — skomplikowany jednak mechanizm sztucznych zamków nie puścił i wszelkie usiłowania ślusarza okazały się bezowocnemi.

Równocześnie zawiadomiono dyrekcyę policyi o zniknięciu kasyera, policya zatem na wszystkie strony rozesłała listy gończe, przytem zarządzając poszukiwania w mieście i okolicy, czy może Neussera nie spotkało jakie nieszczęście. — Śledztwo w tej sprawie prowadzi komisarz policyi dr Tomasik. — Dzisiaj krakowska Kasa Oszczędności dała znać spółce tramwajowej, że duplikat kluczów od kas złożony jest w dyrekcyi Kasy Oszczędności, popołudniu zatem nastąpi wobec reprezentantów dyrekcyi i władz otwarcie kas, w celu obliczenia pieniędzy i przekonania się, czy w wypadku tym ma się do czynienia z defraudacyą, czy też zniknięcie Neussera z miasta przypisać należy jakiemuś nieszczęśliwemu wypadkowi. Jak nam z łona dyrekcyi komunikują, nawet na wypadek defraudacyi sprzeniewierzona kwota mogłaby obejmować dochód dzienny z paru dni, to jest około 4.000 koron, gdyż cała gotówka przed paru dniami złożoną została w krakowskiej Kasie oszczędności. Dyrekcya oznajmia, że po dzisiejszem otwarciu kas, wyczerpujący komunikat w całej sprawie prześle do wszystkich dzienników miejscowych.

Zaginiona dziewczyna. Policya krakowska bada następującą sprawę: W pierwszych dniach maja jakaś nieznajoma dziewczyna, służąca, wyszła z Krakowa pieszo do Rzegociny za Bochnią. W drodze, we wsi Kopalinach spotkała jakiegoś mężczyznę, który jej ofiarował się towarzyszyć przez las, aby się sama nie bała. Dziewczyna przyjęła jego opiekę, skoro jednak się zanurzyli w las, wypadło jakichś czterech mężczyzn i rzucili się na idącą parę w celu gwałtu i rabunku. Na krzyk napadniętych pospieszyli — przypadkiem w bliskości będący — ułani z koszar stojących w Kopalinach i spłoszyli napastników, z których dwóch nawet ujęli i oddali władzom gminnym w Bochni. Gdy jednak przytrzymani napastnicy odmawiają wszelkich wyjaśnień do dziś dnia, a tak o nieznanej dziewczynie i towarzyszącym jej mężczyźnie i dwóch innych, nieschwytanych napastnikach, nikt nie może się niczego dowiedzieć, a wszelkie poszukiwania po okolicy żandarmeryi nie odniosły żadnego skutku, policya krakowska, która bada tę sprawę w przypuszczeniu jakiegoś tragicznego wypadku, podaje za pośrednictwem dzienników do wiadomości, czy kto nie wie co o jakiej dziewczynie, którąby z Krakowa wybierała się w miesiącu maju do Rzegociny pod Bochnią, ewentualnie o pobycie takiej nieznajomej gdzie w mieście lub na wsi.

Jeszcze w sprawie „Przytuliska“. Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! Odnośnie do artykułu pod tyt. „Przytulisko“ (nr 136 „Nowej Reformy“) proszę na zasadzie § 19 ust. pras. o zamieszczenie następującego sprostowania:

Nieprawdą jest jakoby „wszystkie zarzuty, jakie kiedykolwiek pojawiły się w piśmie „Głos Wolny“ przeciw zarządowi „Przytuliska“ były „nieprawdziwe“ — albowiem ani jeden z tych zarzutów na walnem zgromadzeniu Tow. „Przytulisko“, odbytem dnia 14 b. m. gruntownie zbadany, a tem mniej odparty nie został i właśnie w tym kierunku wybrano komisyę, złożoną z pięciu członków wspomnianego Towarzystwa do wysłuchania mnie i zbadania zarzutów przezemnie przeciw zarządowi „Przytuliska podnoszonych.

Niezgodnem też z prawdą jest, jakobym „nieprawdziwość zarzutów“ podnoszonych przeciw zarządowi „Przytuliska“ stwierdził tem właśnie, iż przyrzekłem wydziałowemu p. Benalukowi zamieścić jego sprostowanie, albowiem owo „sprostowanie“ p. Benaluka, nie dotyczy zarzutów podnoszonych przezemnie przeciw zarządowi „Przytuliska“, lecz tylko jego osoby. *J. J. Rychter.*

Pismo powyższe zamieszczamy, mając co innego do czynienia, jak pieniać się z p. J. J. Rychterem po sądach. Przy tej sposobności jednak musimy jeszcze raz wyrazić ubolewanie, że instytucya, na której czele stoją obywatele powagą i uczciwością wyżsi ponad podejrzenia p. J. J. Rychtera, uznała za stosowne reagować na jego napaści i tem samem jego osobą zajmować opinię publiczną.

Z kroniki wypadków. Włościanin Wincenty Gauden z Wróżenic poniósł wczoraj straszną śmierć przez rozjechanie pociągiem kolejowym. Za rogatką mogilską, zostawiwszy konie z wozem przed torem kolejowym, sam wstąpił do karczmy „pod snopkiem“, znajdującej się po drugiej stronie toru, lecz gdy słyszał zbliżający się pociąg, wybiegł z karczmy i chciał przebiedz przez tor, aby konie wstrzymać przed spłoszeniem się. W tej chwili nadjechał pociąg, jadący z Krakowa do Kocmyrzowa i przejechał nieszczęśliwego Gaudena, który, wieziony w wagonie do Krakowa, zmarł w drodze. — Pogotowie Towarzystwa ratunkowego, wezwane na dworzec kolejowy, stwierdziło już śmierć i odwiozło zwłoki do zakładu medycyny sądowej.

Kartki z widokami. Prawdziwy potop kartek z widokami zalewa obecnie Galicyę. Niema najmniejszej mieściny, nieraz bardzo brzydkiej lub stacyi kolejowej, przystanku nawet, skądby nie można było dostać karty z widokiem tejże. Zgoda na to! ale te karty jeżeli już nie przedstawiają nic godnego widzenia — to niech przynajmniej podpisy pod niemi nie urągają językowi polskiemu. Tymczasem na kartach z widokami z Trzebini czytamy: „Koley—raffineria, z Trzebiniee, Zynkowa, Verlag A. Landau in Trzebinie“.

Pana A. Landaua prosimy, aby kartki dawał w Krakowie drukować, a nie chciał rywalizować na polu znajomości języka polskiego z Barnumem i Bailym.

Z kroniki policyjnej. (Kupiec bankrut. — Wpływowy pan). Policya krakowska aresztowała Haskiela Heima Rosenblatta, kupca galanteryjnego przy ulicy Grodzkiej, za oszustwo z rzekomem bankructwem. Następnie aresztowano niejakiego Józefa Czarnika, ekskonduktora, obecnie pokątnego pisarza i Józefa Weszka. Pierwszy z nich, Czarnik, przedstawiał się po restauracyach i szynkach różnym nieoświeconym ludziom, jako bardzo wpływowy pan, który każdemu w każdym urzędzie potrafi za małem wynagrodzeniem wyrobić ładną posadę. „Dependentem“ Czarnika, a właściwie naganiaczem, był Weszek i obaj wyłudzali, od kogo się dało, i ile się dało. W ostatnich czasach od niejakiego Czajkowskiego wyrwali — jako honoraryum za posadę magazyniera przy kolei — 78 koron, a od Brzószka 38 koron. Aż wpadli w ręce komisarza policyi, p. Horaka, który tak „wpływowego pana“, jak i jego dependenta zamknął pod klucz „pod telegrafem“, skąd odesłani zostaną do sądu karnego.

Dwie miarki. Piszą nam z Białej:

Dnia 19 b. m. przybyli do Bielska z Gliwic, a więc ze Śląska Pruskiego, uczniowie jakiegoś niemieckiego zakładu (podobno seminarzyści), aby w Cygańskim lasku pod Bielskiem i na Klimczoku urządzić sobie majówkę (!). Umundurowani, w szeregach, a więc jako korpus zorganizowani, w liczbie około 150, ze sztandarami, z muzyką, przechodzili się po Bielsku, zabawiając się śpiewaniem „Wacht am Rhein“, zaś dnia 20 czerwca, o godzinie 10 rano i o 1 po południu, w szeregach i z muzyką, choć bez sztandarów i śpiewów, przechodzili przez Białę!

Nie działo się to naturalnie bez pozwolenia zwierzchności, ale proszę porównać i zauważyć, jaka w tej niemieckiej demonstracyi ironia się mieści!

Podczas gdy Niemcy w państwie pruskiem nie znoszą poddanych słowiańskich „zaprzyjaźnionego państwa“, nie pozwalają Polakom, własnym współobywatelom, w swoich granicach na zorganizowane pochody, podczas gdy Niemcy, rządzący Bielskiem, nie zezwolili na przejście w szeregach „Sokołom“ polskim, obywatelom austryackim, ze stacyi w Bielsku do mostu na Białce o jeden kilometr drogi — to poddani obcego „zaprzyjaźnionego państwa“, w szeregach, jako korpus umundurowany, ze sztandarem z muzyką, otrzymują pozwolenie na publiczną demonstracyę w Austryi!

Jak się to podoba?

Kronika warszawska. Śpiewaczka warszawska, p. S. Kruszelnicka, pochodząca z Galicyi, która rozpoczęła swoją karyerę na scenie lwowskiej, pobierała w ostatnich czasach za dziewięć miesięcy około 40.000 rubli, czyli przeszło 100.000 koron. Jestto nawet w stosunku do płac w teatrach paryskim, wiedeńskim i innych kwota kolosalna. Zepsuta powodzeniem panna Kruszelnicka, nie zadawalniając się tą płacą, zażądała od dyrekcyi teatrów warszawskich jeszcze większej płacy i... przeciągnęła strunę. Dyrekcya odrzuciła wygórowane jej żądania i skończy się na tem, że panna Kruszelnicka na scenach obcych śpiewać będzie za tańsze pieniądze.

Jak już wczoraj donieśliśmy, sprawa dra Przyborowskiego o wykonanie niedozwolonej operacyi u kobiety oparła się o sąd apelacyjny, który złagodził nieco karę pierwotnie wydaną. Sprawa jest ciekawą z powodu obrony obwinionego przez adwokata dra Pepłowskiego. Obrońca wykazał, że chora kobieta umarła na zakażenie krwi, to więc, co przed śmiercią mówiła, z pewnością mówiła w stanie nieprzytomnym. Trzeba więc było chorą zbadać, czy to, co o operacyi opowiadała, istotnie było prawdziwem. Badań nie dokonano. Skądże powstało oskarżenie? Z zawiści ludzkiej, z plotek, ze złej wiary. Dr Przyborowski miał konie i powóz, był właścicielem domu. Dlaczegoż ma on, a my tego wszystkiego nie mamy? — powiedzieli sobie pewni akuszerowie warszawscy, i dodali kiwając głowami: zajmuje się pewnie nieczystemi sprawami. Jeden rzekł: „zapewne“ — drugi powiedział: „napewne“ i fama stugębna, podsycona zazdrością, przeleciała przez fakultet. Wyraz tym pogłoskom dał dr Reutt, który przed sędzią śledczym oświadczył, że słyszał o tych stałych zajęciach oskarżonego. Gdy jednakże przyparto go do ściany, gdy pod krzyżowym ogniem pytań musiał wypowiedzieć się dokładniej i fakty wykazać, na których przypuszczenie swe opiera — nie mógł on jednakże ani jednego przytoczyć wypadku, któryby opinię tę stwierdził. Tak powstaje potwarz, i żywiąc się sama sobą i z siebie soki czerpiąc, nogami ledwie ziemi, a głową nieba prawie tyka. Te lekkomyślne słowa były bezpośrednim powodem rozpoczęcia sprawy i oddania pod sąd człowieka, który mając lat przeszło 50, a w tem około 30 praktyki lekarskiej, nie naraził się nikomu, prócz... kolegom.

Krwawe zajście z oficerem w Bozen przybiera w skutkach swoich coraz to większe rozmiary. W Radzie miejskiej na interpelacyę w tej sprawie odpowiedział burmistrz w słowach bardzo lekceważących dla wojskowości, nazywając atak tchórzostwem. Przed koszarami zaszły ponownie demonstracye. Patrole wojskowe przeciągają przez miasto. Żołnierze bagnetami ciężko zranili jednego z mieszczan tutejszych. „Bozener Ztg“ donosi, że porucznik Rapacki odjechał do Franzensfeste i że na dworzec eskortowała go cała kompania wojska.

Powód zajścia datuje się z przed 14 dni, gdy towarzystwo cyklistów z Bozen urządziło wycieczkę do Eppan, gdzie odbyła się zabawa taneczna. Dr Rudolf Rudolph był gospodarzem wycieczki i zabawy, jako prezes cyklistów. Gdy kilku oficerów z 14 p. p., którzy nie należeli wcale do towarzystwa, chciało brać udział w zabawie, usiłując przemocą wtargnąć do sali, dr Rudolph przywołał ich do porządku, skutkiem czego już na dworcu w Eppan insultowali go oficerowie. Gdy w miejscowej gazecie pojawił się opis owego zajścia, oficerowie podejrzywali o autorstwo dra Rudolpha, a porucznik Rapacki napadł na niego, uderzył go w twarz i ciął szablą. Ogromne oburzenie publiczności jest zupełnie słuszne i Rapacki powinien być przykładnie ukarany.

Utrata stopnia oficerskiego z powodu utworu literackiego. Znany pisarz dr Artur Schnitzler, który jest lekarzem pułkowym w rezerwie, stracił — jak donosi „Wiener Allgemeine Zeitung“ — stopień oficerski na mocy wyroku wojskowego sądu honorowego.

Powodem utraty stopnia oficerskiego stała się nowela Schnitzlera p. t. „Lieutenant Gustl“, w której sąd dopatrzył się obrazy korpusu oficerskiego, a także fakt, że dr Schnitzler nie reagował na zamieszczoną w jednym z wiedeńskich dzienników krytykę tego utworu, w której były ostre osobiste wycieczki przeciwko Schnitzlerowi.

Nie znamy wspomnianego utworu Schnitzlera, ale, sądząc z treści jego, podanej przez „Wiener Allgemeine Zeitung“, trudno dopatrzeć się obrazy armii.

Porucznik Gustl miał na koncercie sprzeczkę z jakimś energicznym cywilnym. — Przychodzi do obelg, porucznik chce dobyć pałasza, cywilny pan jednakże przeszkadza temu siłą. Porucznik po tej aferze myśli o samobójstwie, grozi mu bowiem utrata szarży, gdy się o tem pułk dowie. — Los atoli sprzyja mu: cywilny pan umiera skutkiem udaru, porucznik Gustl jest uratowany.

Studyum indywidualne z ostrzem, zwróconem przeciwko formalistyce honorowej, ma być obrazą oficerów. Sąd honorowy niepotrzebnie poruszył całą tę sprawę — oficerom nie oddał przysługi, a Schnitzlera ludzie rozumni z tego powodu nie potępią z pewnością.

Kronika poznańska. Dnia 19 b. m. odbyło się nadzwyczajne walne zebranie Towarzystwa przyjaciół nauk w celu zmiany dotychczasowego statutu. Zgromadzeni, wysłuchawszy odczytanego przez mecenasa p. Głębockiego projektu nowego statutu, uchwalili go bez dyskusyi i dotychczasowy zarząd zatwierdzili aż do ukończenia okresu jego urzędowania.

W sali Towarzystwa przemysłowego miał p. Franciszek Krysiak, współredaktor „Dziennika Poznańskiego“ odczyt p. t.: „O miastach i mieszczaństwie w Polsce przedrozbiorowej“.

Kolej z Głównej do Środy, której budowę już rozpoczęto, przechodzić będzie przez młyn świętojański i Maltę, gdzie będą stacye. Z Malty przeprowadzoną zostanie osobna linia do Dębiny. Kolej oddaną ma być do użytku publicznego już w październiku.

Umarł w Poznaniu znany w szerokich kołach naszego społeczeństwa długoletni dyrektor fabryki H. Cegielskiego, ś. p. Julian Suszczyński, u syna swego, ks. Karola Suszczyńskiego w Lisewie, gdzie bawił dla wypoczynku. Przyczyną śmierci był ponowny atak paralityczny. Zmarły był dobrym obywatelem, przykładnym mężem i ojcem i pozostawił po sobie 12 dzieci, które wychował wzorowo, dając im wyższe wykształcenie. Najstarszy jego syn jest proboszczem w Brooklynie w Ameryce, drugi proboszczem w Lisewie, trzeci lekarzem w Smogulcu, czwarty kończy prawo. Także córkom dał zawód w rękę. Pod tym względem może więc służyć za wzór rozumnego ojca. Zasługom, jakie poniósł około fabryki, której długoletnim był kierownikiem, dał podczas pogrzebu wymowny wyraz uznania jej zarząd.

Karty z widokami i królowa Draga. Jak donoszą pisma budapeszteńskie, otrzymała królewska kancelarya gabinetowa w Belgradzie pakiet płócienny z Budapesztu, zawierający karty pocztowe illustrowane, których rysunki nietylko były nieprzyzwoite, ale treścią swą obrażały króla Aleksandra i jego żonę Dragę. Belgradzka kancelarya gabinetowa odesłała pakiet do węgierskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, żądając wykrycia i ukarania sprawcy niesmacznego pomysłu. Policya nie zdołała jednak dla braku wszelkich danych odkryć winnego i poprzestała na skonfiskowaniu owych kart.

Defraudacya w Budapeszcie została odkryta w tamtejszym „Banku ojczystym“. Popełnił ją pomocnik kasyera, Ludwik Schütz, który sprzeniewierzył 40.000 koron i umknął już przed dwoma tygodniami.

Śmierć podczas przedstawienia. Z Moskwy donoszą: W teatrze „Ermitaż“ podczas przedstawienia „Rigoletto“ zmarł baryton Devoyod.

Bandyci w Hiszpanii. Koło Granady odkryła żandarmerya dobrze zorganizowaną bandę opryszków, złożoną z 30 ludzi i zdołała 11 pochwycić. Bandyci owi trudnili się głównie rabowaniem osobowych i towarowych pociągów, gdy na skrętach zwalniały biegu. Pewien bogaty kupiec w Archidonie trudnił się przechowywaniem i sprzedażą zrabowanych rzeczy. Banda grasowała bezkarnie przez lat kilka, a policya podejrzywała nawet urzędników kolejowych, z których jeden w roku przeszłym odebrał sobie z tego powodu życie.

Apteka żeńska. W Petersburgu otwartą została pierwsza rosyjska apteka żeńska pani Leśniewskiej. Dochody z apteki przeznacza podobno właścicielka na założenie żeńskiej szkoły farmaceutycznej.

Dżuma w Egipcie wybuchła w kilku portach i wywołuje wielkie zaniepokojenie. Ognisko dżumy znajduje się w Zagarzeg, gdzie w bieżącym miesiącu zachorowało 48 osób.

Mianowania. Namiestnik zamianował kancelistę policyjnego Ludwika Pawłowskiego oficyałem policyjnym, a tytularnego wachmistrza żandarmeryi Antoniego Czubaka kancelistą policyjnym w etacie dyrekcyi policyi we Lwowie.

Prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianował oficyała rachunkowego Jana Chełmińskiego rewidentem rachunkowym, asystenta rachunkowego Józefa Melzera oficyałem rachunkowym, praktykanta rachunkowego Władysława Mertę asystentem rachunkowym, tudzież kalkulanta rachunkowego Stefana Zagórskiego praktykantem rachunkowym.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. ks. Tadeusza Chromeckiego złożył pensyonat p. Borońskiej 7 K dla Tow. „Szkoły ludowej“.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę: „Uriel Akosta“.

Z kalendarza. W sobotę 22 czerwca: Paulina b. w.; w niedzielę 23 czerwca: Wandy p.; w poniedziałek 24 czerwca: Narodzenie św. Jana Chrzciciela.

Wschód słońca dnia 22 czerwca o godzinie 3 minut 32, zachód o godzinie 7 minut 51; długość dnia godzin 16 minut 19.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 20 czerwca pochmurnie i dżdżysto. Termometr doszedł od + 12·3 C. do + 18·7 C.

Barometr opada.

Dnia 21 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru był 739·5, termometru + 12·8 C.

Wiatr zachodni.

2114

Z letnich siedzib.

Krynica, 18 czerwca.

Nareszcie zbliża się nawet tutaj ku końcowi wiosna, którąśmy sobie przez wczesny przyjazd do Krynicy przydłużyli, tak, że zostawiwszy w Krakowie tylko rdzawe pałki po dawno okwitłych bzach, tutaj mieliśmy do 10 czerwca jeszcze krzewy w pełnym kwiecie bzowym. W miarę więc tego, jak się zbliżamy ku właściwej porze letniej zdrojowiska, w Krynicy się ożywia i obecnie bawi już tutaj przeszło 1000 osób, co jest bardzo wiele i zapowiada świetny sezon, w którym liczba przyjezdnych sięgnie z pewnością ponad 6000 osób.

Owoż w chwilach nagłych napływów gości, które się zdarzają co kilka dni, przekonać się można najnaoczniej, że Krynica nie na żarty zdąża ku temu, aby stać się naprawdę europejskiem zdrojowiskiem, wszystko jest na swojem miejscu, wszystko przygotowane i przewidziane, a niespodzianki wykluczone.

Naturalnie możliwem to jest jedynie dzięki temu, że przy całej „rządowości" zdrojowiska nie znać w jego prowadzeniu ani śladu urzędowego austryackiego „Schlendrianu". Pokazuje się więc, jak szczęśliwą była zmiana, przeprowadzona w r. 1893, mocą której Krynica wyjętą została z pod zarządu dóbr państwowych, a oddana pod nadzór bezpośredni namiestnictwa, tj. właściwie pod zarząd referenta sanitarnego, protomedyka dra Merunowicza.

Od tej chwili bowiem zaczynają się wydatne inwestycye, nie tyle na cele zewnętrzne, efektowne, ale dla uczynienia warunków pobytu w Krynicy istotnie zdrowotnemi, a działalność wspomniana szczególnie żywą była w pięcioleciu 1895 do 1899 włącznie, tak, że w czasie owym wydano na ulepszenia i cele sanitarne niemniej jak 321.100 koron.

W sumie powyższej mieści się nadzwyczaj ważna dla zabezpieczenia przed szerzeniem się chorób, kwestya dołów kloacznych i usuwania nieczystości za pomocą maszyn Tallarda, postawienia domu izolacyjnego, służącego do natychmiastowego stłumienia chorób zakaźnych, gdyby przez przyjezdnych zawleczone zostały, ujęcie zdroju „Józefa" i użytkowanie go, prócz zdroju głównego, do przyrządzania kąpieli mineralnych, a nakoniec, wspomniana już w poprzedniej korespondencyi, a nigdy nie przeceniona budowa wodociągów, dostarczających bardzo dobrej zwyczajnej wody do picia, — no i mnóstwo innych rzeczy.

Teraz wyobraźmy sobie wszystkie te inwestycye przeprowadzane zwyczajnym austryackim sposobem, a nietylko trwałoby ich wykonanie lat 50 zamiast 5, ale kosztowałoby też bez porównania więcej. Tak więc prawdziwem szczęściem dla Krynicy w obecnem jej stadyum rozwoju jest, że pomiędzy tymi, od których najbardziej bezpośrednio jej losy zawisły, dobrało się dwu tak wyjątkowych ludzi, jak protomedyk dr Merunowicz i zarządca zdrojowy sekretarz namiestnictwa p. Mravincsic.

Ów brak „austryackości" w zarządzie Krynicy objawia się nietylko w inwestycyach, z jakich niektóre wymieniłem, nietylko w tem, że np. muzyka zdrojowa pod kierownictwem znanego kompozytora Adama Wrońskiego, rozpoczyna codzienny swój koncert poranny z reguły jakąś pieśnią patryotyczną, lub, że w pomieszkaniach, wynajmowanych po domkach rządowych na ścianach spotyka się patryotyczne obrazy. ale także w postępowaniu wobec publiczności, wprawdzie bardzo stanowczem i sprężystem, bez cienia jednak wszędzie indziej u nas tak we znaki dającej się policyjnej szorstkości, lecz owszem odznaczającem się francuską niemal grzecznością.

Utrzymać ład i ogólne zadowolenie w zdrojowisku, gdzie są niemal same kobiety, dodać należy chore kobiety, i to w znacznej części z zaboru rosyjskiego, wyobrażające sobie, że w konstytucyjnej Austryi wszystkie ich kaprysy muszą być zadowolone, a w każdej chwili gotowe do narzekania na „galicyjskie porządki", to jest sztuka, której wielu ludziom przydałoby się nauczyć od p. Mravincsica.

Doprawdy — gdyby nie obawa, że rozmiary mojej korespondencyi zanadto „spuchną", miałbym wielką ochotą dać obrazek, jak to np. panie, zwłaszcza te z Królestwa, kupują bilety na kąpiele przy kasie, lub jak pewne damy nie mogą zrozumieć, że skoro dla uniknięcia ulatniania się kwasu węglowego przy przyrządzaniu kąpieli mineralnych, wodę grzeje się dopiero w wannach i to wszystkich naraz, za pomocą przepuszczanej po pod niemi rurami bardzo gorącej pary, to w takim razie kąpiel każda musi się kończyć z uderzeniem godziny, a nowa rozpoczynać, bo wtedy puszcza się parę z centralnego kotła. Mają więc pretensyę, jeśli przyjdą dajmy na to o wpół do 11 zamiast o 10, aby para do zagrzania ich kąpieli była i aby dla ich przyjemności wszyscy inni używający kąpieli w wannach na rosół się pogotowali.

Inną kategoryę „przyjemnych osób" stanowią panie, które przesiadują w kabinach kąpielowych po kwadransie, a nawet więcej poza oznaczoną porę, chociaż bilet na następną godzinę komu innemu został sprzedany, i wyobrażają sobie, że tem lekceważeniem innych dowodzą wielkiej dystynkcyi, cywilizacyi i dobrego wychowania, wreszcie damy, które wpadają do łazienek dajmy na to z dwiema dziewczynkami a jednym chłopczykiem, zwykłym, poczciwym, polskim Józiem, który jednakże w takich uroczystych chwilach nazywa się „Żozefem", rozsyłają dzieci po gabinetach, zajętych przez innych kąpiących się gości, poszukują zapomnianych lub niezapomnianych rzeczy i wielce są zgorszone, że wszystko nie jest na ich wyłączne usługi, i że ktoś wogóle prócz nich kąpać się ośmiela.

To zaledwo małe próbki nie dające nawet dobrego wyobrażenia, z jakim to żywiołem trzeba sobie dawać radę w Krynicy!...

Chwaląc urządzenia Krynicy dalekim jestem jednak od twierdzenia, że nic tu nie pozostaje do życzenia. Owszem takich życzeń, począwszy od żądania, aby zbudowano kolej parową, albo jeszcze lepiej elektryczną z Muszyny do Krynicy, jest bardzo wiele, a stos ich cały zgromadził w memoryale, wręczonym namiestnikowi. lekarze tutejsi doktorowie: Cercha, Kmietowicz. Lorentski i Wąsowicz, ja zaś tutaj spróbuję wymienić kilka postulatów; jakie się zaraz w pierwszej chwili oku profana narzucają. I tak niezbędnem jest rozszerzenie i pomnożenie łazienek, zarówno borowinowych jak mineralnych, o czem już podobnoś rząd myśli, wraz z przeniesieniem bliżej środka Krynicy hydropatycznego zakładu dra Ebersa i połączonych z nim urządzeń do kąpieli słonecznych i elektrycznych.

Dalej szkaradną budę nad źródłem, zwaną „krytym deptakiem" należałoby ze względu na wysłużonych przez nią niemal 40 lat, posłać na emeryturę, a w jej miejsce postawić coś bardziej odpowiadającego celowi i estetyczniejszego. Wreszcie zaprowadzić należałoby pewne zmiany w rozdawaniu i piciu wód.

Istnieje np. w Krynicy zupełnie niewinne, a przypominające smakiem „Giesshübler" źródło „Karola", cóż kiedy dostać wody z tego źródła to nie mniejsza trudność, jak wydrapanie się np. na „Jaworynę", najwyższy szczyt koło Krynicy. Wprawdzie ustawiono przy niem pompę z dwoma syfonami, ale nie ma naczynia do odlewania, lub rynienek do odprowadzania wody, zatrzymującej się w rurach i syfonach, wystałej, ścieplałej i przez to niesmacznej, tak, że aby dobrać się do wody prosto ze źródła, należałoby tamtą chyba na podłogę wypuścić. Przytem „Karolinki" po restauracyach wcale nie podają jako wody stołowej. Sam słyszałem, jak dwie panie w restauracyi „Domu zdrojowego" domagały się jej do kolacyi, a kelner poprostu nie rozumiał, o co im chodzi. Ale, że to były jakieś energiczne osoby, więc wstały od stołu, wzięły szklanki, poszły do źródła i w tryumfie powróciły z pełnemi „Karolinki". A przecież ta woda podawana wszędzie w Krynicy do stołu, lub choćby sprzedawana zamiast „Giesshüblera" po dworcach kolejowych, a już przynajmniej na dworcu w Muszynie, byłaby nawet doskonałą reklamą dla zdrojowiska. Przecież rząd ma w ręku koleje, a przez nie restauracye kolejowe i tensam rząd jest właścicielem Krynicy!...

A już czerpanie wody ze zdroju głównego jest wprost przedpotopowem i w wysokim stopniu — nieapetycznem. Zwinna „panna Wikcia" wprawdzie z błyskawiczną szybkością przyjmuje szklaneczki od gości, wkłada je w czerpak, zanurza w źródle i zwraca pełne, jednak takie masowe opłukiwanie najprzeróżniejszych naczyń w tejsamej wodzie, którą się pije, wcale nie jest chyba hygienicznem i zachęcającem. Tu nie pomoże nawet opłukanie szklaneczki pod zwyczajnym kranem wodociągowym, pomijając, że zabierałoby wiele czasu, więc skoroby naprawdę nie dało się zaprowadzić jakiego automatycznego sposobu czerpania wody, niechby ją przynajmniej nabierano ze źródła jakiemś absolutnie czystem naczyniem i nalewano do szklaneczek.

Tyle na dziś. W następnej korespondencyi pomówię o zmianach, jakieby się dało zaprowadzić w kierunku upiększenia Krynicy i uprzyjemnienia w niej pobytu, napiszę coś niecoś o chorych i o lekarzach, wreszcię spróbuję scharakteryzować ruch na tradycyjnym „deptaku". *W. D.*

Sejm.

(Sprawozdanie telefoniczne „Nowej Reformy").

Lwów, 21 czerwca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu Rotter popierał petycyę krakowskiego Oddziału Towarzystwa pedagogicznego o polepszenie bytu nauczycieli ludowych. Domagał się, aby już raz otwarto tym, co tak długo pukają.

Z porządku dziennego, Vayhinger przedkłada sprawozdanie Wydziału krajowego z projektem ustawy zaliczającej gminę Jaworzno (Chrzanów) do miejscowości podlegających ust. gminnej z 3 lipca 1896 i wnosi o odesłanie ustawy do komisyi gminnej. Na wniosek Andrzeja Potockiego ustawy nie odesłano do komisyi, tylko uchwalono ją zaraz w II i III czytaniu.

Do komisyi administracyjnej odesłano sprawozdanie Wydziału krajowego z projektem ustawy, zezwalającej reprezentacyi powiatu Mościska na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 116.000 K celem spłacenia pożyczki zaciągniętej w roku 1894 w Galicyjskiej Kasie oszczędności, wynoszącej z końcem 1900 r. 78.035 K 72 h, tudzież pokrycia niedoborów budżetowych funduszu powiatowego administracyjnego i powiatowego funduszu dróg gminnych na r. 1901 (ref. Vayhinger).

Do komisyi budżetowej odesłano projekt ustawy, postanawiającej, że: 1) Postanowienia ustawy z dnia 4 lipca 1899 r. o poborze krajowych opłat konsumcyjnych, o ile się tyczą poboru opłaty konsumcyjnej od gorących palonych płynów spirytusowych, tracą moc obowiązującą z dniem 31 sierpnia 1901 r. 2) Krajową opłatę konsumcyjną, uiszczoną za te palone gorące płyny spirytusowe, które ulegną dodatkowemu opodatkowaniu, zwróci fundusz krajowy osobom obowiązanym do zapłacenia tego dodatkowego podatku, o ile udowodnią, że dotychczasowa krajowa opłata konsumcyjna została od tych płynów według taryfy uiszczoną.

Zoll uzasadnia swój wniosek: „Sejm wzywa rząd o założenie wyższej szkoły górniczej i hutniczej w Krakowie". Wnioskodawca przypomina szereg rezolucyj w tej sprawie, uchwalanych przez Sejm już od lat 30; sprawa poruszaną była już dobitnie podczas organizacyi szkoły techniczno-przemysłowej w Krakowie. Za utworzeniem szkoły górniczej w Krakowie a nie we Lwowie przemawia to, że Kraków znajduje się w pobliżu kopalń. Mowca żąda, aby wniosek jego odesłać do komisyi górniczej. Uchwalono.

Po załatwieniu tej sprawy zaszło niemiłe intermezzo. Mianowicie na szklanym dachu sali sejmowej poczęli pracować szklarze i naprawiać potłuczone szyby. W chwili gdy ks. Stojałowski zabrał głos w sprawie swego wniosku, odpadki szkła poczęły się sypać na głowy pracowników biura stenograficznego, głównie szefa tego biura redaktora Rewakowicza. Stenografi opuścili swe miejsca, a marszałek zarządził wstrzymanie robót na dachu. Gdy przeszkody te zostały usunięte, Stojałowski zabrał ponownie głos i uzasadniał swój wniosek: Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wziął pod rozwagę zniesienie myt krajowych, a porozumiał się z wydziałami powiatowymi w przedmiocie zniesienia myt powiatowych; aby wciągając do współdziałania wydziały powiatowe, jak długo myta istnieć będą, ich nie wydzierżawiał w wielkich partyach, ułatwiając w ten sposób dzierżawę obcym kapitalistom, lecz wydzierżawiał myta pojedyńczo, uwzględniając przedewszystkiem chrześcijan-dzierżawców; aby prośby o koncesye na myta, wnoszone przez prywatnych właścicieli ściśle badał i dążył do ukrajowienia wszystkich środków przewozowych. Mowca domaga się, aby jego wniosek odesłano do Wydziału krajowego, jako komisyi. Uchwalono.

Nastąpiły wybory do komisyi wodnej. Wybrani zostali: Czajkowski Wład. Wiktor, Dzieduszycki Klemens, Gorayski, Jaworski Zygmunt, Kozłowski, Marynowski, Merunowicz, Michalski, Niementowski (rektor politechniki), Oleśnicki, Potocki Andrzej, Paszkowski, Rapaport, Romanowicz, Rotter, Sozański, Stadnicki, Tarnowski Zdzisław, Wodzicki i Zaleski.

Z kolei dokonano uzupełniającego wyboru 2 członków Wydziału Galicyjskiej Kasy Oszczędności w miejsce Andrzeja Lubomirskiego i dra Tadeusza Sołowija, którzy urzędy te złożyli. Wybrani zostali w myśl propozycyi Wydziału krajowego: dr Stanisław Głąbiński, profesor Uniwersytetu lwowskiego, i dr Zygmunt Skowroński, adwokat krajowy.

Sprawozdanie komisyi budżetowej o prowizoryum budżetowem na lipiec i sierpień 1901 przedkłada Andrzej Potocki.

Stojałowski uskarża się, że komisya nie dość ostro wystąpiła przeciw rządowi, który nie zwołał Sejmu i pobór podatków odbyć się musiał na podstawie rozporządzenia cesarskiego. Taki ex-lex nie powinien być cierpiany. Na Węgrzech ex-lex spowodował obstrukcyę. Zgłasza rezolucyę, aby władze podatkowe ściągając podatki od chłopów, wymieniały dokładnie, które podatki płacą a nie ściągały podatków ryczałtem, bez określenia tego, za co się płaci.

W głosowaniu uchwalono następujące wnioski komisyi:

1) Sejm przyjmuje do wiadomości, że Wydział krajowy czynił w II kwartale roku 1901 wydatki zwyczajne z funduszu krajowego na podstawie budżetu r. 1900 i zatwierdza to postępowanie Wydziału.

2) Sejm upoważnia Wydział krajowy do czynienia wydatków zwyczajnych z funduszu krajowego na rachunek roku budżetowego 1901 na podstawie budżetu na r. 1900.

3) Sejm upoważnia do pobierania na rzecz funduszu krajowego dodatków do państwowych podatków bezpośrednich, a mianowicie: a) dodatku do państwowego podatku gruntowego, domowo-czynszowego, domowo-klasowego i do 5% podatku od domów wolnych, w wysokości 60 hal. od każdej korony całej przypisanej należytości tych podatków; b) dodatku do państwowych bezpośrednich podatków osobistych, z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego, w wysokości 66 hal. od każdej korony całej przypisanej należytości tych podatków; c) opodatkowani w mieście Krakowie, tudzież w powiatach chrzanowskim i krakowskim opłacać będą dadatek do podatków wymienionych w 3a) w wysokości 49 hal., zaś do wymienionych w 3b) w wysokości 55 hal. od każdej korony całej należytości tych podatków.

4) Upoważnienia pod 2 i 3 obowiązują po dzień 31 sierpnia b. r.

Uchwalono również rezolucyę ks. Stojałowskiego.

Jabłoński przedkłada sprawozdanie Komisyi administracyjnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie wcielenia gminy Ruska wieś, tudzież przysiołków Staroniwa i Drabinianka do gminy m. Rzeszowa.

Bojko zgłasza wniosek, aby sprawę, jako jeszcze niedojrzałą, odroczyć do przyszłego tygodnia.

Jędrzejowicz Stan. (marszałek powiatu rzeszowskiego) popiera wniosek Bojki.

Jabłoński sprzeciwia się zrazu, dopiero po powtórnych wyjaśnieniach Bojki i Jędrzejowicza zgadza się na wniosek Bojki.

Marszałek zaprasza posłów na odsłonięcie pomnika Agenora Gołuchowskiego.

Romanowicz interpeluje rząd, dlaczego władze polityczne w Galicyi utrudniają i uniemożliwiają nieraz odczyty Towarzystwa Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza. Interpelant podnosi, że zakazano np. odczytu o teoryi Kopernika i zapytuje, czem rząd usprawiedliwi to postępowanie, niezgodne z duchem gwarantowanych swobód obywatelskich.

Styła interpeluje w sprawie zniesienia loteryi liczbowej.

Sękowski interpeluje. dlaczego, mimo uchwały sejmowej nie utworzono dotąd sądu obwodowego w Mielcu.

Szwed interpeluje w sprawie zniesienia notaryatu.

Kramarczyk interpeluje w sprawie ograniczenia liczby karczem i szynków i niedopuszczania mieszkańców wsi Brzegi w powiecie wadowickim do wykonywania serwitutów, paszenia bydła na dworskich pastwiskach.

Krempa interpeluje o miary i wagi na targach.

Dzieduszycki Wojciech interpeluje, czy rządowi wiadomo, że starosta powiatowy w Białej dnia 30 maja b. r. zagaił posiedzenie Rady powiatowej bialskiej przemową niemiecką, czem ubliżono, wbrew obowiązującym przepisom, prawom polskiego języka urzędowego, unormowanym w rozporządzeniu cesarskiem z 7 czerwca 1869 r. Interpelant zapytuje dalej, co rząd zamierza uczynić, aby niewłaściwe postępowanie starosty w Białej skarcić i, zapobiegając takim nadużyciom na przyszłość, zabezpieczyć nietykalność praw językowych polskich.

Oleśnicki zgłasza wniosek o zaprowadzenie języka ruskiego jako wykładowego na wszystkich wydziałach wszechnicy lwowskiej.

Skrzyński A. zgłasza wniosek o utworzenie szkoły rolniczej w Gorlicach.

Sękowski domaga się położenia tamy spekulacyom na handlu sztucznemi nawozami.

Brunicki domaga się zniesienia ustawy konkurencyjnej w kierunku polepszenia bytu sług kościelnych.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek 24 b. m. o g. 10 rano.

Lwów, 21 czerwca. Komisya wodna ukonstytuowała się wybierając przewodniczącym Gorayskiego, zastępcami Romanowicza i Paszkowskiego, sekretarzem Merunowicza.

Klub rolniczy obradował dziś nad wnioskiem Skałkowskiego, aby handlowi flaszek nadać charakter koncesyjny.

Komisya-matka zbiera się dziś po południu w celu wyboru kilku członków do komisyj.

Dziś obradować będą komisye: prawnicza i administracyjna; komisya przemysłowa rozdała referaty.

Lwów, 21 czerwca. W kuloarach Sejmu zjawiła się dziś deputacya lekarzy z docentem Wehrem na czele o poparcie przez Sejm spraw polikliniki lwowskiej. Zjawiła się również deputacya Krynicy z b. posłem Znamirowskim na czele i deputacya akademii weterynaryi z rektorem Szpilmanem w sprawie stypendyów dla studentów akademii.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 21 czerwca. Dziś rozpoczęła się rozprawa o obrazę czci przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Monitora" Matkowskiemu. Oskarżycielem jest inspektor szkół fundacyi Hirschowskiej Grünes z Kołomyi.

Dyrekcya policyi otwarła zakład dla badań autropometrycznych oraz z wykładami z tej dziedziny. Wykłady prowadzi jeden z komisarzy policyjnych.

Prezesem kahału lwowskiego wybrany został ponownie poseł Byk.

Budowę kompleksu budynków na nowe koszary dla 2 batalionów obrony krajowej we Lwowie, poruczono znowu rabinowi Rohatynowi ze Złoczowa.

Ze Skolego donoszą, że Kiryło Tukało strzelił dwukrotnie do Kałahirowej. mężatki, z którą miał stosunek. Zraniona walczy ze śmiercią. Mordercę uwięziono. Przyczyną miłość i zazdrość.

Nowy Sącz, 21 czerwca. Rzeka Kamienica wezbrała i zalała przedmieście nowosądeckie Załubińcze. Woda zabrała kilka domów. Straż pożarna i wojsko przewożą mieszkańców.

Praga, 21 czerwca. „Politik" donosi, że rząd nie ma na razie zamiaru wdrażać akcyi w sprawie ugody czesko-niemieckiej.

Londyn, 21 czerwca. W sprawie misyi generałowej Botha twierdzą tutaj, że głównym jej powodem był zupełny brak pieniędzy u walczących Boerów, po które zgłosiła się ona do prezydenta Krugera. Jak wiadomo bowiem, Krüger, wyjeżdżając do Europy, wywiózł ze sobą skarb państwowy Transwaalu.

Londyn, 21 czerwca. „Standard" donosi z Szagai, że z każdym dniem zwiększają się obawy wybuchu powstania w północno-zachodnich Chinach. Tung-fusiang zbiera armię rokowań, z którą ruszyć ma przeciw cesarzowi

Paryż, 21 czerwca. Minister spraw zagranicznych, Delcassé, przyjął wczoraj na posłuchaniu posła marokańskiego Abdelkerima.

Rzym, 21 czerwca. Minister spraw zagranicznych, Prinetti, powtórzył w senacie swoje exposé o polityce zagranicznej. które poprzednio wygłosił w Izbie deputowanych. Podniósł on mianowicie, że współdziałanie w Chinach jest wielkim tryumfem pokojowej polityki mocarstw, co w historyi można porównać chyba z wojnami krzyżowemi. Po tej mowie przyjął senat budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Belgrad, 21 czerwca. Dzienniki tutejsze podają komunikat, według którego car Mikołaj z wielkiem zadowoleniem przyjął do wiadomości życzenie króla Aleksandra złożenie dworowi carskiemu w Petersburgu wraz z królową Dragą wizyty. Termin wizyty będzie później oznaczony.

Petersburg, 21 czerwca. Między Krasnym Siołem a Liczowem zetknął się pociąg osobowy, idący z Rewla, z pociągiem towarowym, przyczem 15 osób odniosło cięższe i lżejsze rany.

Sankcyonowana ustawa.

Wiedeń, 21 czerwca. Uchwalona przez parlament nowela do ustawy o należytościach od przeniesienia nieruchomej własności, zyskała sankcyę cesarską.

Subskrypcya inwestycyjna.

Wiedeń, 21 czerwca. Z wszystkich miejscowości, w których odbywała się wczoraj subskrypcya na kwotę nominalnie 125 milionów koron z nowej 4% austryackiej pożyczki rentowej, donoszą o ożywionym udziale w subskrypcyi. Towarzystwo kredytowe ziemskie zawiadamia, że jakkolwiek z wielu miejsc subskrypcyi nie są jeszcze znane daty, to jednak wynika z dotychczasowych doniesień, iż rozpisana na kwotę 125 milionów subskrypcya, przyniosła w rezultacie więcej niż trzy razy tyle.

Lwów, 21 czerwca. Wynik subskrypcyi na austryacką rentę koronową tak się przedstawia: W filii Zakładu kredytowego 1,300.000 K; w lwowskich kantorach 250.000 K; w prowincyonalnych kantorach 500.000 K; w lwowskiej pocztowej Kasie oszczędności 27.000 K a w jej urzędach zbiorowych 20.000 koron — razem 2,097.000 K.

Zdekompletowanie Sejmu.

Capo d' Istria 21 czerwca. Otwarto wczoraj Sejm w obecności 26 posłów, między nimi 7 z mniejszości. Przewodniczący Campitelli powitał obecnych przemową, w której wyraził ubolewanie, że Sejm, wbrew oczekiwaniu zwołano do Capo d' Istria. Na znak wszakże, iż Sejm korzy się przed życzeniem korony, mowca wzniósł okrzyk na cześć cesarza. Przedstawiciel rządu, radca namiestnictwa Fabiani powitał Izbę w językach włoskim i słoweńskim.

Następnie poseł Bubba imieniem większości odczytał w nader ostrych słowach zredagowany protest z powodu zwołania Sejmu do Capo d' Istria. Protest zarzuca rządowi, że chciał przez to wprost obrazić włoską większość Sejmu.

Po odczytaniu tego pisma. większość włoska opuściła Izbę i zdekompletowała posiedzenie. Przewodniczący musiał zamknąć obrady, nie mogąc nawet oznaczyć terminu następnego posiedzenia.

Austrya i Rumunia.

Sinaï, 21 czerwca. Na cześć bawiącego tutaj szefa sztabu armii austryackiej, gen. Becka, dał król obiad w pałacu Pełesz. Król rumuński wnosząc toast na cześć cesarza austryackiego, wyraził radość z pobytu gen. Becka w Rumunii a uważając tę bytność jego za objaw zacieśnienia stosunków między Rumunią i Austryą, wyraził życzenie. aby te stosunki się utrwaliły.

Gen. Beck w odpowiedzi swojej podniósł waleczność armii rumuńskiej w bitwie pod Plewną i wniósł toast na cześć królestwa rumuńskich i całej ich rodziny.

Car w Gdańsku.

Berlin, 21 czerwca. Pewną jest rzeczą, że car przybędzie na wielkie manewry do Gdańska.

Berlin, 21 czerwca. „Berl. Neueste Nachrichten" donoszą, że car Mikołaj ostatecznie przyjął zaproszenie cesarza Wilhelma i że przybędzie na wielkie manewry, mające się odbyć w końcu sierpnia pod Gdańskiem z Kopenhagi, dokąd się uda w pierwszych dniach tegoż miesiąca.

Przedwczesne wyznanie Wilhelma II.

Kiel, 21 czerwca. Podczas odsłonięcia pomnika Wielkiego Kurfürsta w parku tutejszej Akademii marynarskiej wygłosił cesarz Wilhelm mowę, sławiącą Kurfürsta, jako właściwego założyciela floty brandenburskiej. Poważne czasy — mówił cesarz — które potem nastąpiły, odwróciły wprawdzie uwagę od morza, ale na podścielisku, stworzonem przez Wielkiego Kurfürsta, urosła potęga domu Hohenzollernów, która ich uczyniła zdolnymi do sięgnięcia po koronę cesarską. (Zwrot ten znajdzie niezbyt sympatyczne przyjęcie w państwach związkowych Rzeszy niemieckiej, a zwłaszcza w Bawaryi; w każdym razie przedwczesne to wyznanie cesarza rzuca charakterystyczne światło na domową politykę Wilhelma. Przyp. red.)

Aresztowania w Konstantynopolu.

Filipopol, 21 czerwca. Donoszą tutaj z Konstantynopola, że dokonano tam licznych aresztowań wybitnych osobistości pośród Armeńczyków pod zarzutem. że należą do albańskiego komitetu rewolucyjnego. Między innymi aresztowano Nakiego Paszę z Vallony.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.**

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 21 czerwca 1901.

	kor.	hal.
Losy węgierskie premiowe	174	50
Losy tureckie	106	—
Akcye Anglobanku	278	—
„ Unionbanku	554	—
„ Bankverein	472	—
„ Laenderbanku	408	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	532	—
„ „ Południowej	103	—
„ „ Elbethal	487	—
„ „ Nordbahn	5940	—
„ „ Staatsbahn	655	—
„ „ Alpine	455	—
„ Tureckie Tabaczne	289	—
Ruble	253	50

Berlin, 20 czerwca 1901.

Banknoty austryackie	85	10
Krótki Wiedeń	84	95
Banknoty rosyjskie	216	05
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	97	90
Renta włoska	96	90
Akcye austryackie kredytowe	208	90
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 21 czerwca 1901.

Spirytus gotowy	40	50
Cena nafty	9	50
Pszenica (na wiosnę)	8	20
Zyto (na wiosnę)	8	—
Kukurudza	5	71
Owies (na wiosnę)	—	—

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 21 czerwca 1901 r. godzina 1 w południe

I. Waluty	Korony — płacą		żądają	
Ruble papierowe	253	—	254	50
Marki niemieckie	117	25	118	—
Franki papierowe	94	90	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski